Nr 509. **Kraków, Środa 11 Listopada 1914.** **Rok XXXIII.**

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **we Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf.. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M.. Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko **„Nadesłane"** po 80 hal. od wiersza. — **Głosy publiczne"** po 2kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym **w poniedziałki i dni poświąteczne,** zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Zwycięstwa Niemców we Francyi.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Ciężkie walki. — Las Argoński w ręku Niemców.

Kolonia, 11 listopada.

»Koelnische Zeitung« donosi: W bitwach w Lesie Argońskim ataki nasze na Francuzów, którzy się zaszyli w lesie, były z początku ciężkie, gdyż w gąszczu krzaków nie mogliśmy się posuwać naprzód. Skuteczne ostrzeliwanie nieprzyjaciela ogniem działowym i karabinowym nie było też z początku wskutek trudności terenowych rzeczą łatwą. Skoro tylko jednak skraj lasu dostał się w nasze posiadanie, byliśmy w możności w pierwszym ataku **rozbić przednie straże Francuzów. Francuzi podejmowali zaciekłe ataki, które jednak zawsze kończyły się ich klęską.** Zapał ofenzywny Francuzów zmniejszył się niezadługo i nasze położenie stawało się coraz korzystniejsze, bo **dzisiaj my jesteśmy panami Lasu Argońskiego.** Jeżeli resztki Francuzów jeszcze nie opuściły lasu, to przyczyną tego jest fakt, że dążeniem naszem jest uniknąć niepotrzebnych strat.

Zwycieska ofenzywa Turków.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Zmuszenie Rosyan do odwrotu na Kaukazie. — Zwycięstwa Turków w Egipcie.

Konstantynopol, 11 listopada.

Główna kwatera donosi:

Na Kaukazie nieprzyjaciel cofnął się na drugą linię swoich pozycyj, poniósłszy wielkie straty. Wojska nasze wzięły wielu jeńców. **Ofenzywa nasza postępuje naprzód.**

Wojska nasze, które przekroczyły granicę egipską, obsadziły Cheihzor i port El Arisz. Zabraliśmy Anglikom cztery armaty polowe i znaczny materyał telegraficzny.

Pierwsze większe walki na Kaukazie.

Wiedeń, 11 listopada.

„N. W. Journal" donosi z Londynu: Na Kaukazie podjęli Rosyanie energiczną ofenzywę. **Koło Erzerum odbyły się już prawdopodobnie pierwsze większe walki. Komendantem armii tureckiej,** liczącej około 110.000 ludzi, **jest,** jak słychać, **generał Liman-Sander pasza.**

Dimitriew komendantem armii.

Kopenhaga, 11 listopada.

Jak donoszą z Petersburga, generał Dimitrjew mianowany został **komendantem armii rosyjskiej przeciw Turcyi.** Gen. Dimitrjew w czasie wojny bałkańskiej poznał dokładnie turecki sposób wojowania, wobec czego rosyjska komenda naczelna przywiązuje do niego największe nadzieje.

Celem Rosyan jest Konstantynopol.

Wiedeń, 11 listopada.

„N. W. Journal" donosi z Londynu: Według wiadomości z Petersburga, rząd rosyjski za ostateczny cel wojny z Turcyą uważa **zdobycie na stałe Konstantynopola.**

Bułgarya przeciw Serbii.

Wręczenie energicznej noty.

Wiedeń, 11 listopada.

„Mittagsztg" donosi z Konstantynopola: „Osm. Lloyd" donosi: **Rząd bułgarski polecił swojemu posłowi w Niszu przedłożyć rządowi serbskiemu następujące żądania:**

1) **Serbia ma natychmiast uwolnić z armii żołnierzy bułgarskich, pochodzących z Macedonii.**

2) **Rząd ukarze natychmiast tych Serbów, którzy zamordowali wysłanego do Strumnicy posła Giorgiewa.**

3) **Rząd serbski poczyni właściwe zarządzenia, aby uniemożliwić działalność serbskich band.**

4) Bułgarsko-serbska wybrana już komisya rozpocznie swoją czynność w okręgach Ghewgeli i Skoplje.

Straszne stosunki we Francyi.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 11 listopada.

„Local. Anz." przynosi telegram z Rosendaal, przedstawiający **nędzę poza francuskim frontem, gdzie panują okropne stosunki.** Wynędzniałe tłumy ludności otaczają kolumny intendanckie, pociągi sanitarne. **Morderstwa uchodzą bezkarnie. 24 wsi znikło zupełnie z powierzchni ziemi. Koło Albert Francuzi palili masami zmarłych, gdyż było niemożliwem kopanie masowych grobów.**

Po upadku Czingtau.

Frankfurt, 11 listopada.

„Frankf. Ztg." przynosi następujące szczegóły:

Dnia 26 września **zniszczono wodociąg.** Dnia 3 listopada ustawiono kilkadziesiąt jedenastocalowych armat na wyżynach Czinczahu, co **było decydującem przy ogólnym szturmie. Prawie cały parlament i kilku ministrów było obecnych.** Polegli Niemcy zostali przez Japończyków pochowani razem w osobnych grobach. Nad wspólnym grobem umieszczono tablicę z napisem: „Grób bohaterów".

Tokio, 11 listopada.

Zdobycie Czingtau obchodzono w Tokio ogromnie uroczyście.

Powstanie w południowej Afryce.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Klęska Cronjego.

Londyn, 11 listopada.

Biuro Reutera donosi z Pretoryi pod datą wczorajszą:

Przywódca powstańców gen. Devet znalazł się w kontakcie z oddziałem wojsk rządowych, stojących pod komendą członka ustawodawczego zgromadzenia C r o n j e' g o **i rozbił go. Syn Deveta poległ w walce.**

Z Pretoryi donoszą, że rząd Unii usiłuje uniknąć krwawego stłumienia powstania Burów i pertraktuje z Devetem i innymi przywódcami. Rząd na razie wystrzega się sumiennie wszelkiej prowokacyi. W wolnem państwie stoją teraz cztery komendy, największa pod Devetem, który zburzył kolej niedaleko Lindley, drugą, dowodzi generał Beyers, trzecią Kemp, czwartą Conroy.

Walki nad Prutem.

Budapeszt, 11 listopada.

Sprawozdawca „Az Est" donosi z Czerniowiec o walkach nad Prutem:

Na wschód od Czerniowiec **rozpoczęły się wczoraj wzdłuż Prutu utarczki przednich straży.** W Czerniowcach słychać było dokładnie huk ognia karabinowego, który ustał dopiero z zapadnięciem nocy. Część ludności, która wróciła do Czerniowiec, wierzy w dobry los miasta. Geograficzne położenie Czerniowiec wobec wroga jest pod wielu względami podobne do położenia pod Zemuniem. Jak Zemuń jest oddzielony od Belgradu Dunajem, tak Czerniowce oddziela od pozycyj nieprzyjacielskich Prut.

W Galicyi wschodniej położenie jest niezmiennie dobre. **Wojska nasze postępują naprzód** śladem cofających się Rosyan.

Wiedeń, 11 listopada.

N. W. Journal" donosi z Czerniowiec: Rosyjskie wojska, stojące koło Nowosielicy, **bombardowały wczoraj** (9 b. m.) **ponownie Czerniowce.** Baterye ich zostały jednak zmuszone do milczenia. W Galicyi wschodniej i w Besarabii odbywa się gromadzenie wielkich rosyjskich wojsk.

Hr. Tisza o położeniu wojennem.

Wiedeń, 11 listopada.

„Fremdenblatt" donosi z Budapesztu: W klubie partyi pracy oświadczył się wczoraj hr. Tisza o sytuacyi wojennej w ten sposób:

Na południowym terenie wojny odnosimy stale sukcesy i postępujemy pięknie naprzód. Należy oczekiwać, że **nadzieja Potiorka, co do szybkiego zakończenia wojny ze Serbią, się spełni.**

O sytuacyi naszej **na północnym terenie** nadchodzą najlepsze wiadomości. To, że nasze wojska wykonują ruch odwrotowy, spowodowanem zostało wyłącznie względem na nasz cel główny, mianowicie na powstrzymywanie zawsze jeszcze znajdującego się w przewadze nieprzyjaciela tak długo, dopóki my nie będziemy rozporządzali siłami, wystarczającemi do definitywnego obrachunku. Nasze odważne i dzielne wojska, które w całym szeregu bitw odniosły nad wrogiem zwycięstwo, boleją niewątpliwie nad tem, że się już teraz trochę cofamy, wiedzą jednak o tem, że dzieje się to w interesie nowej ofenzywy. We współczesnej wojnie nie można mówić o bitwie rozstrzygającej. Dzisiaj stacza się cały szereg bitw dla ustawicznego osłabiania nieprzyjaciela. Temu celowi służymy i służyć będziemy nadal i mamy wszelkie podstawy do niezachwianej wiary w ostateczne zwycięstwo, które przyjść musi. Naszą wiarę potwierdza akcya turecka, której działanie uwydatni się później w wielu kierunkach.

Nieudany marsz na Królewiec.

Wiedeń, 11 listopada.

„Wiener Allgemeine Zeitung" donosi: „Morning Post" pisze: Na rosyjskim terenie wojny przed kilku dniami odparto silny atak nad Wartą, następnie udaremniono zupełnie także północny atak, który miał na celu marsz na Królewiec. Pochód udaremniono w okolicy Wyszatyckiego jeziora.

Jak zdobyto Szabac.

Grac, 11 listopada.

„Grazer Tagespost" pisze z Zagrzebia o wzięciu Szabacu: Po taktycznym odwrocie naszych wojsk ze Serbii, Szabac opróżniono. Nasze wojska jednak pozostały nad Sawą i okopały się. Serbowie zajęli Szabac i obsadzili go silnem wojskiem oraz artyleryą. Lotnicy serbscy rozrzucali między naszem wojskiem rozmaite wiadomości, jak n. p. to, że Berlin jest już otoczony armią sprzymierzonych i t. p. Dnia 1 listopada była sytuacya poważna. Rozpoczęła się **szalona kanonada,** która trwała cały dzień. Liczne nasze działa, wspierane ogniem monitorów, siały spustoszenia w okopach serbskich. Wreszcie **przyszło do ataku na bagnety, wróg został otoczony i wzięty do niewoli.** Z budynków i gmachów w Szabacu powiewają sztandary czarno-żółte, które owacyjnie powitano.

Car w Chełmie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 11 listopada.

Car przybył do 8 bm. do Chełmu, przyjął deputacyę miasta i ludności wiejskiej, poczem zwiedził szpital, gdzie rozmawiał z rannymi i znacznej ich liczbie wręczył medale, krzyże i ordery św. Jerzego.

Dr. Leo chory.

Wiedeń, 11 listopada.

Pisma tutejsze donoszą, iż prezes Koła polskiego, **Dr. Leo, poważnie zachorował.**

Urzędowa pomoc dla szukających się rodzin.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 11 listopada.

Aby ludności, która wyemigrowała z Galicyi i Bukowiny, ułatwić połączenie się z zaginionymi członkami rodziny, minister spraw wewnętrznych zarządził, żeby władze powiatowe spisywały ogłoszenia o poszukiwanych osobach cywilnych i w drodze służbowej posyłały te ogłoszenia ministerstwu, które w każdym poszczególnym wypadku nakaże poszukiwania.

Pokojowa encyklika papieska.

Rzym, 11 listopada.

Z kół watykańskich donoszą, iż w najbliższym czasie papież Benedykt XV. ma wydać **encyklikę w sprawie konferencyi pokojowej.**

Cholera.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń. Wczoraj stwierdzono 16 wypadków cholery w Wiedniu, 8 w Stryju, 9 na Morawach, 3 na Śląsku. W Galicyi stwierdzono: 9 wypadków w Dąbrówce ruskiej, 10 w Dolinie, 2 w Falejówce, 1 w Króliku Polskim, 13 w Rymanowie, 32 w Sanoku, 12 w Trepczy, 1 w Zasławiu.

Z Zakopanego.

(Koresp. „N. Reformy".)

Zakopane, 7 listopada.

Jesień zawsze bywa w Zakopanem martwym sezonem, lecz w tym roku po raz pierwszy widzi Zakopane o tej porze niezwykle liczną falangę gości. Najwyższą liczbę osiągnięto w końcu września, po zarządzeniu pierwszej przymusowej ewakuacyi Krakowa i wskutek napływu uciekinierów z Galicyi wschodniej. Później, w październiku, liczba ta zaczęła maleć, i dopiero w ostatnich dniach wzrasta ponownie. W każdym razie o przepełnieniu i braku miejsca i dziś tam jeszcze nie ma mowy. Wiele pensyonatów zaledwie w połowie jest zamieszkałych. Jeżeli więc mówić można o ożywieniu w Zakopanem, to tylko względnie, w stosunku do zwykłej normy jesiennej.

Pomimo znacznej ilości gości, smutek daje się odczuwać w Zakopanem. Wszędzie na ulicach widać twarze przygnębione i przybite. Wielu się troszczy o los swych rodzin, o których nie mają żadnej wiadomości. Innych, zwłaszcza przybyszów z Królestwa, którzy tylko w wyjątkowych wypadkach doczekali się od chwili wybuchu wojny przysłania im pieniędzy, gnębią okropne warunki materyalne. Pensyonaty wielu osobom muszą kredytować, w tej nadziei, że po wojnie rachunki będą wyrównane.

Brak pieniędzy daje się tem bardziej uwidocznić, że Zakopane zawsze należało do miejsc, w których mało rachowano się z wydatkami, z wyjątkiem może letniego sezonu, kiedy napływała na Podhale również znaczna liczba osób niezamożnych. Nie widać wcale osób, rozjeżdżających furkami i powozami, nie widać też wycieczkowców, choć w pierwszych dniach listopada mieliśmy przecudną jesienną pogodę, jaka o tej porze rzadko się zdarza. Kawiarnie również w wieczornych godzinach świecą pustkami.

Jedynem miejscem, gdzie można spotkać wielu znajomych, jest dworzec kolejowy w godzinach wieczornych. Obecnie przychodzi do Zakopanego jeden pociąg na dobę, o godz. 9½ wieczorem, i wtedy tłoczą się mieszkańcy, wyglądając przybyłych z Krakowa i rozpytując się ich gorączkową o wieści. Zwłaszcza Strzelcy, przybywający z linii bojowej, są otaczani przez publiczność i rozpytywani o nowe wieści. W oblężeniu jest również kasa kolejowa, gdzie po przyjściu pociągu rozprzedają krakowskie gazety.

Niecierpliwi, którzy pragną mieć wiadomości z placu wojny o 24 godzin wcześniej, udają się do gminy, gdzie za opłatą czytać mogą świeżo nadeszłe telegramy. Tu zawsze zbiera się gromadka ludzi, prowadzących w oczekiwaniu na depesze dyskusye polityczne i zastanawiających się nad możliwością wkroczenia Rosyan do Zakopanego. Ten i ów twierdzi w prostocie ducha, że słyszał, jakoby Moskale nosili się z zamiarem obsadzenia szczytu Giewontu i zawieszenia na krzyżu Giewontowym wojennego sztandaru rosyjskiego. Nawet i tacy znajdują posłuch w dzisiejszych nerwowych czasach.

Po pensyonatach rozlokowano wielu Strzelców, chorych lub rekonwalescentów. Niektóre pensyonaty zgłosiły u siebie wakanse i miejscowa Komenda placu rozmieszcza przybyłych z placu boju Legionistów, którzy tam szukają chwilowego lub dłuższego wypoczynku i kuracyi. Na cele Legionów urządza się w Zakopanem od czasu do czasu przedstawienia i koncerty.

Spotkać można również w Zakopanem wielu rozbitków z Wschodniego Legionu, którzy w swej tułaczce aż tu znaleźli oparcie. Niektórzy z nich znaleźli zajęcie, przeważnie w formie pracy fizycznej. Niejeden z akademików pracuje przy czyszczeniu kanałów za bardzo lichą opłatą. Jest między nimi wielu zdrowych i silnych ludzi, i gdy się patrzy na ten materyał ludzki, który mógłby z powodzeniem zastąpić walczących, wyczerpanych długą służbą w polu, żal ogarnia z powodu lekkomyślności, z jaką rozwiązano Legion Wschodni. Zakopiańska komenda placu zwraca pilną uwagę, aby byli Legioniści, którzy nie znaleźli zajęcia, i którzy nieraz w braku innego ubrania, noszą mundury, nie narażali na szwank honoru Legionów.

Gdy w ostatnich dniach dał się zauważyć masowy przyjazd zmuszonych do ewakuacyi mieszkańców Krakowa, równocześnie mieliśmy do czynienia z odwrotnem zjawiskiem. Wielu warszawian, przez kilka miesięcy siedzących bezczynnie, ostatniemi dniami zdecydowało się na wyjazd do kraju przez Rumunię. Niedawno wstrzymała ich od tego zamiaru nadzieja, że wejdą do Warszawy w ślad za zwycięską armią. Gdy obecnie komenda armii niemieckiej ogłosiła, że operacyi pod Warszawą nie należy oczekiwać przed zimą, wszyscy oni zdecydowali się, korzystając z dotychczasowej neutralności Rumunii, na wyjazd natychmiastowy. *K.*

Artylerya rosyjska i austryacka.

Korespondent wojenny „N. Fr. Presse", Roda Roda, zamieszcza w tem piśmie fachowy, lecz interesujący artykuł o artyleryi naszej i rosyjskiej. Ze względu na coraz większe znaczenie artyleryi w obecnej wojnie warto jego wywody powtórzyć. Pisze on:

Rosyjska artylerya przewyższa naszą liczbowo. Każda rosyjska dywizya piechoty ma na podstawie zasady organizacyjnej jedną brygadę artyleryi z 6 bateryami po 8 dział. Każdy rosyjski korpus armii rozprządza nadto jedną dywizyą artyleryi moździerzowej (2 baterye po 6 dział) i zwykle także jedną dywizyą artyleryi konnej (znowu dwie baterye po 6 dział). Korpus armii (dwie dywizye piechoty) ma przeto dwie brygady dział polowych o kalibrze 7.62 cm. — to znaczy 96 dział; dwanaście sztuk lekkich haubic polowych 12 cm., nazwanych przez Rosyan moździerzami, w końcu tuzin trzycalowych dział artyleryi konnej — razem 120 dział. rozdzielonych pomiędzy obie dywizye. Ile dział armia rosyjska faktycznie oprócz tej przepisowej liczby wystawiła, tego nie mogę wiedzieć.

„U nas jeden korpus armii składający się z trzech dywizyj ma 134 dział, to znaczy, że na każdą dywizyę wypada po 45. Można przyjąć, że artylerya każdej dywizyi u Rosyan jest o więcej niż o połowę silniejsza niż u nas.

„Doświadczenie pokazało, że rosyjska artylerya jest wprawdzie nierównomiernie dobrą, po większej części jednak pod względem wyszkolenia w strzelaniu ma tę samą wartość jak nasza. Prawdopodobnie są nasze przyrządy do celowania lepsze niż rosyjskie, natomiast Rosyanie, jak się zdaje, rozporządzają doskonałym miernikiem oddalenia. Słyszę, jak nasi wojownicy wciąż opowiadają: Już pierwszy strzał Rosyan był trafny. Otóż Rosyanie prawie zawsze są zakopani, w przygotowanych zawczasu pozycyach, i dlatego zawsze miewali sposobność zaznaczyć sobie oddalenia (sianem, słomą, kołami, przywiązanemi zwierzętami) — mimo to szybkie nastawianie armat przez nich każe także przypuszczać, że każdy poszczególny zaznaczony punkt wprzód musiał być jak najdokładniej odmierzony właśnie przy pomocy dobrego instrumentu.

„Jak troskliwie zwykli Rosyanie przygotowywać pozycye, pokazują różne ich urządzenia, które znaleziono tu i owdzie przed fortami przemyskimi. Budowle bateryjne, zabrane Rosyanom, są to doskonale wybrane, prawie z artyzmem urządzone osłony ziemne, często wzmocnione palisadami, nakryte drzwiami i kawałkami mebli z sąsiednich domów, często nawet betonowane. Jest też wiadomem, że Rosyanie już podczas bitwy spędzali chłopów okolicznych i zmuszali ich do wygarniania schowków poza frontem.

„Jeden z moich byłych kolegów opowiada mi, że teraz stoi ze swojemi ciężkiemi haubicami w dawnej pozycyi rosyjskiej. Gdy tam przybył, zastał nietylko nakryte i dobrze zamaskowane stanowiska na działa, lecz obok nich także jeszcze głęboką i szeroką pieczarę podziemną, zabezpieczoną dostatecznie nawet przeciw pełnym strzałom, z drzwiami, otworami na okna, ławkami, stołami, jednym piecem a nawet hakiem na lampę. Z tej mieszkalnej pieczary prowadziły w górę schodki do bateryi. Całe to urządzenie znajdowało się, od nas patrząc, po drugiej stronie wzgórza; na wzgórzu znajdowało się zakryte stanowisko obserwacyjne dla oficera z siedzeniem i z dobrze zamaskowanym otworem do patrzenia. Już z odległości kilku kroków przed pozycyą całe urządzenie było zupełnie niewidzialne.

Jeżeli Rosyanom pomimo tak zręcznych

przygotowań nie udało się artylerzyckie pokonanie ani jednego fortu przemyskiego, stało się to zapewne dzięki czterotygodniowemu deszczowi od 8 września do 11 października, który uczynił drogi na tyłach Rosyan niemożliwemi do przebycia i zapewne przeszkodził im w przywiezieniu najcięższych kalibrów w dostatecznej liczbie. My natomiast na doskonałych drogach naszego rejonu fortecznego mogliśmy naszemi bateryami dowoli „roszować", zwłaszcza ruchomymi moździerzami systemu Skoda o kalibrze 30,5 cm. Te moździerze spełniły już swoje zadanie pod Namur, Maubeuge i Antwerpią, przydały się także na wschodzie. O ich olbrzymiej sile niech świadczą dwa przykłady:

„Raz skierowano bombę moździerza na sztab artylerzycki, strzał jednak był o 50 m. za krótki. Mimo to cały sztab został zniszczony, niektóre osoby zatomizowane. Innym razem miała baterya moździerzowa strzelać z pewnego wyznaczonego jej punktu w nakazanym jej kierunku. Przystawiono ją na miejsce wieczorem. Na niekorzystnym terenie znalazła się dla niej tylko jedna jako tako odpowiednia pozycya — o cztery metry poza opuszczoną kuźnią. Tam wyładowano moździerze z automobilów ciężarowych, dano posłanie i wbudowano moździerze tak, aby strzelały wysokim łukiem ponad kuźnię. O 2 godzinie rano mógł paść pierwszy strzał. I co się stało? Dach kuźni odleciał, okiennice i drzwi rozleciały się na drzazgi, przedmurze z cegieł rozpadło się i nawet mur po większej części został zdemolowany; wszystko tylko przez ciśnienie powietrza i wstrząśnienie jednego ładunku.

„Straty naszej artyleryi były małe. Wyzyskuje ona dobrze swoją dalekonośność, precyzyę maszyneryi i szeroki zakres strzału, a wybiera pozycye zdaleka od nieprzyjaciela i pod dobrą osłoną. To samo czynią Rosyanie; ich artylerya pozostaje niewidzialną tak, że nasi piechurzy w tyralierkach albo w przedpierśnikach fortecznych czuli prawdziwą ulgę, ile razy się pojawili rosyjscy harcownicy i nareszcie dali cel do strzału. Być ostrzeliwanym a nie módz odpowiedzieć, to denerwuje piechura.

„Najgorszym nieprzyjacielem naszej artyleryi był dotychczas nie Rosyanin, nie jego granaty o cienkich ścianach i szrapnele w łupniach, lecz galicyjskie błoto. Konie bardzo wiele ucierpiały wskutek grzązkiego gruntu. Widziałem jak pułk haubic ciągnęły tylko cztery konie zamiast sześciu, a nawet z tych czterech tylko jeden miał chomąt, dla reszty musiano zaimprowizować uprząż z gurtów. Wszystkie konie rezerwowe i wierzchowe były już zaprzęgane; to widać po tem, że podoficerzy jeżdżą na koniach ze zranionymi grzbietami. Niektóre wozy z amunicyą były ciągnione nawet tylko przez trzy konie. Ale od tego czasu zaprzęgi zostały już uzupełnione przez dostawę nowych koni".

KRONIKA.

Kraków, 11 listopada.

Od wydawnictwa. Od dnia dzisiejszego „Nowa Reforma" **wychodzić będzie tylko raz dziennie o godzinie 3-ej po południu.** Pomimo najlepszych chęci wydawania dziennika w poprzednich rozmiarach i posiadania ku temu odpowiednich środków materyalnych, musimy wprowadzić to ograniczenie wydawnictwa z powodów, zależnych od ogólnej sytuacyi miasta: utrudnienia i ewentualnie wstrzymanie komunikacyi pocztowej i telegraficznej, utracenia kontaktu z naszymi korespondentami w kraju i t. d. Pomimo to będziemy zawsze podawać wszystkie informacye, jakie tylko do Krakowa nadejdą, w części zaś redakcyjnej utrzymamy pismo na dawnym poziomie. Oczywiście, w miarę potrzeby i nadchodzących ważnych wiadomości **wydawać będziemy dodatki nadzwyczajne**, a gdy tylko sytuacya Krakowa nieco się poprawi, wrócimy do dawnej normy wydawania.

Z miasta. Przymusowy ruch ewakuacyjny trwa dzisiaj w dalszym ciągu. Z dworca osobowego odjechał o 10 rano pociąg przepełniony pasażerami. Masowego natłoku jednak na dworcu tym już nie widać, ruch osłabł. Rano odjechał pociąg osobowy do Zakopanego, dokąd udało się bardzo wiele osób. Przy tym pociągu ścisk był ogromny. Do Bochni pociągi już nie odchodzą. Z Wiednia dzisiaj jeszcze pociągi przychodzą. Jutro ruch pociągów z Wiednia przez Oświęcim będzie wstrzymany.

Inny obraz przedstawia się na tutejszym dworcu towarowym. Tramwajami lub pieszo spieszą gromadki ludzi, niosąc tobołki, pakunki, koszyki i t. d. Na dworcu kordony żołnierzy utrzymują porządek, wpuszczając tylko tych, którzy wyjeżdżają z twierdzy. Co chwilę dwóch żołnierzy prowadzi pod karabinami ewakuowanych ludzi. Przy wagonach pilnują ich straże, by nie wrócili do miasta. Od dnia dnisiejszego odbywa się bezwzględna przymusowa ewakuacya ludności. Oprócz 19 komisyj magistracko-wojskowych urzęduje dzisiaj sześć komisyj policyjno-wojskowych, które wydalają ludność. Miasto całe podzielono na sześć rejonów i w ten sposób podzielono się pracą. Żołnierze zamykają ulice, inni chodzą po domach, niezaprowiantowanym dają rozkaz natychmiastowego opuszczenia mieszkania, a następnie eskorta odprowadza ich na dworzec towarowy. Przychodzi nieraz do wzruszających scen; zwłaszcza dzieci i osoby starsze opuszczają dom wśród płaczu. Komisye te urzędują na Krowodrzy, Nowej i Czarnej Wsi, Prądniku, Dębnikach, Grzegórzkach, Dąbiu, Płaszowie, Podgórzu i t. d. Do południa ewakuowano w ten sposób w tych gminach mnóstwo ulic. Niektóre domy zupełnie ewakuowano. W ten sposób będą władze opróżniać miasto. Od jutra znowu ewakuowanych ludzi, zgromadzonych na jedno miejsce, odprowadzą pieszo żołnierze ku Skawinie i tam pozostawią ich swojemu losowi. Opróżnienie masowe miasta będzie z całą bezwzględnością uskutecznione.

Dotąd w ostatnich dniach opuściło miasto najmniej 30.000 osób.

Rodziny, które pozostają, uzupełniają zapasy, aby nie znaleźć się po kilku tygodniach bez środków żywności, bo od czasu sprawdzania przez komisye wiele zapasów już skonsumowano.

Doskonałe interesy robią składy wędlin. Lokale te są oblęgane przez publiczność. Zapasy są w lot rozsprzedane. Wielu ludzi czyni większe zamówienia. W sklepach spożywczych także przez cały dzień panuje ruch ożywiony. Rodziny zakupują cukier, kawę, bryndzę, mąkę, groch i t. d. Nafta i sól są bardzo poszukiwanymi artykułami. Daje się odczuwać brak mleka.

Kraków wyludnił się. Zauważyć się to dało po restauracyach i kawiarniach, które zaczynają już świecić pustkami.

Pisma wiedeńskie do Krakowa jeszcze regularnie przychodzą.

Wyjazd banków z Krakowa. Podaną w kronice naszego pisma z dnia 11 b. m. wiadomość o wyjeździe banków i instytucyj finansowych z Krakowa prostujemy o tyle, że Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń tylko częściowo przeniosło swoje agendy do Berna, zresztą jednak, o ile to jest możliwem, dalej w Krakowie urzęduje.

Bank Hipoteczny zawiadomił nas, że urzęduje również w Krakowie i urzędować będzie nadal, jakkolwiek w niektórych tylko sprawach. Przedewszystkiem wypłacać będzie wkładki w miarę przepisów obowiązujących od godz. 11 do 12 w południe codziennie.

Z teatru Nowości. Artyści teatru miejskiego, których przedstawienia cieszyły się niezwykłem powodzeniem, będą nadal występowali w teatrze Nowości, chcąc w ten sposób dać pozostałym mieszkańcom wesołą rozrywkę. Dziś powtórzoną zostanie „Panna służąca", wesoła farsa w 3-ch aktach Bilo i Hennequina. We czwartek po raz drugi „Klub kawalerów" M. Bałuckiego.

Sprawa Ferdynanda ks. Radziwiłła. Pisma holenderskie donoszą z Petersburga, iż w sprawie ks. Radziwiłła zaniechano wszelkich dalszych dochodzeń, ponieważ anonimowe donosy okazały się zupełnie bezpodstawne.

Oryginał mistrza Matejki. Według wiadomości, która nas w ostatniej chwili doszła, wywieziony został z pałacu hr. Reyów w Przecławiu w czasie ostatniej inwazyi wojsk nieprzyjacielskich oryginalny obraz mistrza Matejki, przedstawiający Kopernika, wykładającego przed papieżem Pawłem swoją naukę.

Według informacyi dra Macieja Szukiewicza, znawcy fachowego, chodzi tu prawdopodobnie o t. zw. Szkic obrazu Kopernika, obraz większych rozmiarów, który pierwotnie znajdował się w posiadaniu rodziny Umińskich, a drogą kupna czy darowizny przeszedł w posiadanie Mieczysława hr. Reya, właściciela dóbr Przecławskich.

Jak wielu innych naszych pamiątek, tak i tej trzeba będzie odtąd szukać w zbiorach Kremlu czy Petersburga; wątpić bowiem należy, czy obraz ten wróci w posiadanie swego prawnego właściciela albo jakiegoś zbioru polskiego.

Zaznaczamy, że mistrz Matejko obok wymienionego Szkicu do obrazu Kopernika — stworzył w latach późniejszych inne arcydzieło tejsamej treści, t. zw. „Kopernika" — obraz znajdujący się w auli tutejszego uniwersytetu Jagiellońskiego.

Schwytani kozacy. Dzisiaj rano przyprowadził oddział konny Legionistów z pułku Byliny dwóch kozaków, schwytanych pod Michałowicami na patroli. Kozaków było wszystkich 26. Legioniści zabrali sześć koni i dwóch kozaków, kilku ranili, reszta uciekła. Konwojowi przypatrywała się liczna publiczność.

Wały ochronne Wisły, Sanu, Wisłoka i Wisłoki, chroniące przyległe powiaty od zalewu w czasie wezbrania wód w jesieni i na wiosnę są obecnie poważnie zagrożone.

W czasie ostatnich operacyj wojennych nad środkową Wisłą, ujściem Sanu, Wisłoki i Wisłoka użył nieprzyjaciel wałów tych jako podstawy linij tyralierskich i w bardzo wielu miejscach wykonał w nich wykopy jako t. zw. „deckunki".

Przez te wykopy została siła odporna tych wałów w najwyższym stopniu osłabiona, jest bowiem rzeczą wiadomą, że w czasie wylewu, dochodzącego na Wiśle nieraz do wysokości 8 m. nad stan normalny, najmniejsza szczelina wału zamienia się w ciągu jednej godziny pod naporem słupa wody na wyrwę o objętości kilkumetrów.

Jeżeli się zważy, że nieprzyjaciel wykonał swoje wykopy w bardzo wielu punktach zarówno na Wiśle jak n arzekach pobocznych, to już dziś zdać sobie możemy sprawę z klęski, jaka grozi całemu naszemu Powiślu, będącemu spichrzem zachodniej Galicyi.

Do wszystkich innych klęsk, towarzyszących obecnej wojnie, dołącza się niebezpieczeństwo powodzi, która sprowadzi na zachodni kraj ostateczną ruinę.

Zapytać się godzi, kiedy będzie kres tym nieszczęściom i niepowodzeniom, gdzie granica barbarzyństwa i żądzy niszczenia.

Ze Lwowskiej szkoły przemysłowej. Dyrekcya c. k. państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie wzywa Panią Ernestynę Misiową, żonę profesora Lwowskiej szkoły przemysłowej, aby we własnym interesie zgłosiła się w kancelaryi szkoły.

„Turecka" poezya „trzynastaków". Po zamieszczeniu wczoraj przez nas artykułu „Trzynastacy", w którym były nowoczesne próbki poezyi żołnierskiej tego pułku, jeden ze starych trzynastaków nadesłał nam następujące zwrotki, skomponowane w tym czasie, kiedy pułk trzynasty stał w czasie okupacyi w Bośnii, walcząc z Turkami i bandami powstańczemi, jako nie mniej interesujące próbki muzy ludowej:

Gdyśmy w lagrze stali, (bis)
mięso talowali *)
Te tureckie kule,
te tureckie kule
Jak organy grali.
Turek pan, Turek pan, (bis)
te tureckie mosty
Hej, wystaw se Turku,
hej, wystaw se Turku
Silniejsze forposty.
Wystawim my sobie (bis)
Regiment huzarów
Hej, on nas zawiedzie
Hej, on nas zawiedzie
Do miasta Bazaru.

Warszawa w dniach bitwy. Podawaliśmy już rezultaty działania bomb, które miotali na Warszawę niemieccy lotnicy z aeroplanów i balonów Zeppelina, zabijając i raniąc kilkadziesiąt osób. Obecnie znajdujemy w medjolańskim „Corriere della Sera" korespondencyę, opisującą wygląd i zachowanie się Warszawy w tych dniach bitwy, pod gradem bomb, z której wyjmujemy następujące ciekawe szczegóły:

„Dziwnie spokojna jest ta ludność polskiej stolicy. Wojska niemieckie usadowiły się na dobre w odległości 12 kilometrów od miasta i pozostawały tam przez trzy dni, a mieszkańcy zachowywali się tak, jakby ich to zupełnie nie obchodziło.

Z miasta widać było dokładnie samoloty i Zeppeliny niemieckie, jak również balony na uwięzi, które wskazywały wojsku niemieckiemu pozycye nieprzyjacielskie. Gdy tylko spostrzeżono samoloty niemieckie, zarządziły władze wojskowe rosyjskie ustawienie specyalnych karabinów i dział na najwyższych budynkach Warszawy, aby módz je ostrzeliwać.

Warszawa posiada, jak wiadomo, bardzo wiele domów 8-piętrowych i wyższych, korzystając też z tego, Rosyanie ustawili specyalne działa na wspaniałym wysokim domu przy placu Zbawiciela, na wielu domach koło Mokotowa, na 14-piętrowym gmachu Tow. telefonów przy ulicy Zielnej i t. d. Ludność przechadzała się w tym czasie jak najspokojniej po Marszałkowskiej i Nowym Świecie, gawędząc i obserwując. Gdy ukazał się pierwszy Zeppelin, tłumy gromadziły się na ulicach, przypatrując się chciwie temu nieznanemu dotąd w Warszawie widowisku, bez względu na niebezpieczeństwo.

Pewnego poranku już o godz. 6 zrana ukazały się balony Zeppelina nad polem Mokotowskiem i torem wyścigowym, gdzie mieszczą się hangary prywatnego Tow. lotniczego „Aviata", obecnie hangary wojskowe, i rzuciły kilka bomb, pragnąc zniszczyć znajdujące się tam aeroplany rosyjskie. Bomby jednak nie zrządziły szkód, padłszy na niezabudowany teren, a z powodu wczesnej godziny i małego w tych stronach ruchu ofiar w ludziach też wtedy nie było.

Z całego zachowania się obecnego władz rosyjskich zauważyć się daje teraz ubieganie się rządu o względy Polaków. Ludność polska jednak pozostaje spokojna wobec tego, jak również z dziwną nawet rezygnacyą traktuje zniszczenia i klęski wojny".

Japońska flota powietrzna. Sprawozdania o walkach pod Czingtau wspominały o katastrofach japońskich aeroplanów i hydroplanów. Japońskie lotnictwo jest bardzo niedawnej daty. Do roku 1910 nie było w Japonii ani jednego samolotu i ani jednego lotnika. Dopiero przed czterema laty wysłał rząd japoński do Europy kilku oficerów pod przewodnictwem pułkownika Vokugana na naukę lotnictwa. Misya ta przebywała czas dłuższy w Europie, później w Ameryce i członkowie jej powrócili do Japonii jako wyszkoleni lotnicy, przywożąc ze sobą z Francyi i Anglii latawce różnych typów, jak Farmana, Bleriota, Wrighta, z Niemiec jednopłaszczyznowiec Gradego i model balonu sterowego Parsevala. Po kilku miesiącach warsztaty niemieckie otrzymały z Japonii masowe zamówienie na latawce typu Wrighta, a w pobliżu Tokio założono pole lotnicze, na którem wybudowano halę na dwa balony-okręty powietrzne. W Japonii samej również powstały fabryki latawców, niema jednak w Japonii fabryki motorów, które sprowadzać muszą Japończycy z Francyi i z Niemiec. Śledzili oni też bacznie postępy techniki na tem polu i na wiosnę r. b. przybyła do Niemiec komisya marynarki, która poczyniła zamówienia w szeregu fabryk na motory, u samej firmy Daimler na 400 motorów. Dostawy były na bardzo krótkie terminy, jednakże nie wszystkie zostały wykonane przed wybuchem wojny.

Obecnie liczy flota japońska powietrzna podobno około 50 aeroplanów i jeden balon sterowy; lotników-oficerów ma do dyspozycyi 120. Maszyny latawców japońskich zaopatrzone są w pochodzące z Anglii przyrządy do rzucania sześciu bomb odrazu. Pod Czingtau japońscy lotnicy usiłowali działać i walczyć; sądząc z nadeszłych do nas informacyj, niezbyt im się powodziło.

REPERTUAR
artystów Teatru miejskiego w sali Teatru Nowości. Starowiślna 21.

Środa: „Panna służąca", farsa w 3-ch aktach Bilo i Hennequina.

Czwartek: „Klub kawalerów", komedya w 3-ch aktach Bałuckiego.

Piątek: „Piękna Marsylianka", sztuka w 4-ch aktach Bertona.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 10 listopada termometr doszedł od + 3·7 do + 9·3 C.; — barometr opadał.

Dnia 11 listopada o godz. 7 rano stan barometru 746·3 mm, termometru + 7·8 C.; wiatr: zachodni.

Lista strat.

Straty 10 p. p.

Podajemy dalsze nazwiska zabitych i rannych żołnierzy polskich, zawarte w 30 liście strat. Są to przeważnie żołnierze 10 jarosławskiego p. p.

Frajter Mikus St., ranny; żołn. Moczarski Aleksander, wzięty do niewoli; żołn. Morajko Jan, zabity; kapral Moskal, ranny; żołn. Moskowicz ranny; żołn. Mraczyński Teodor, ranny; żołn. Mularz Jerzy, ranny; rezerwista Nabywaniec Jan, zabity; żołn. Naśniak Daniel, ranny; żołn. Nędza Wojciech, ranny; żołn. Neofita Tomasz, zabity; żołn. Niemiec, zabity; żołn. Nieznański Apolinary, wzięty do niewoli; szeregowiec Nodzak Józef, wzięty do niewoli; rezerw. Nowak Jan, zabity; żołn. Nowakowski, zabity; żołn. Olejarczyk Jan, ranny; frajter Olejarczyk Michał, zabity; żołn. Olszański Bazyli, wzięty do niewoli; żołn. Opaliński Eliasz, ranny; żołn. Opryszko Piotr, wzięty do niewoli; frajter Ospa Jan, wzięty do niewoli; rezerwista Oszczypko Mikołaj, wzięty do niewoli; żołnierz Owsiany, zabity.

Żołnierz Pabirowski Michał, zabity; żołn. Paczkowski Franciszek, wzięty do niewoli; żołn. Podoba Fr., wzięty do niewoli; rezerwista Pająk Franciszek, ranny; rezerwista Pantol Antoni, wzięty do niewoli; żołn. Panzer recte Antmann Hersch, ranny; żołn. Parfaniak Joachim, wzięty do niewoli; żołn. Pawliński Michał, wzięty do niewoli; żołn. Paziak Jakób, ranny; kapral Pazowski, zabity; żołnierz Pażyniak Piotr, ranny; rezerwista Pęcherek Józef, ranny; rezerwista Pelczar Stanisław, wzięty do niewoli; rezerwista Petryszyn D., wzięty do niewoli; rezerwista Pichawski Józef, ranny; żołn. Piejko Lucyan, wzięty do niewoli; żołn. Płonka, wzięty do niewoli; frajter Podgórny Eliasz, wzięty do niewoli; żołn. Podolak Andrzej, zabity; frajter Podolak Antoni, zabity; rezerwista Podulka Władysław, wzięty do niewoli; żołn. Podulka Wojciech, zabity; frajter Pojnar, ranny; żołn. Poliszczak, ranny; żołn. Popiel Michał, wzięty do niewoli; żołn. Popyk Andrzej, zabity; żołnierz Potoczny Jakób, ranny; żołn. Potoczny Jan, wzięty do niewoli; frajter Potoczny Józef, wzięty do niewoli; żołn. Preizner Paweł, ranny; kapral Przybytkowski Jan, wzięty do niewoli; żołn. Preizner Paweł, ranny; kapral Przybytkowski Jan, wzięty do niewoli; żołn. Płonka Antoni, ranny; żołn. Pudlik, ranny; żołn. Pukała, Jan, ranny; żołn. Puskarczyk, ranny; żołnierz Puszczak Jan, zabity.

Kapral Rachwalski, zabity; żołn. Rachwalski Kazimierz, wzięty do niewoli; żołn. Remedza Jan, ranny; żołn. Rewakowicz Mikołaj, ranny; żołnierz Rogosz, ranny; żołn. Rogoź Wojciech, ranny; trębacz Roman Jan, wzięty do niewoli; rezerw. Rutkiewicz Michał, ranny; szereg. Ruśniak, ranny; żołn. Rymanowicz Adam, ranny; żołn. Rysz Antoni, ranny; żołn. Rysz Józef, ranny; żołn. Rzepka Kazimierz, ranny; frajter Rzepka Szymon, ranny; żołn. Saganowski, ranny; żołn. Saluk Michał, ranny; żołn. Sanecki Stanisław, zabity; feldwebel Sapak Aleksander, ranny; żołn. Sarna, ranny; żołn. Sarna Szymon, ranny; rezerw. Sarniecki, ranny; żołn. Sawa Fr., zabity; żołn. Sawicki Andrzej, ranny; żołn. Sawicki Jan, wzięty do niewoli; żołn. Schuster, ranny; żołnierz Schuster recte Rabi, ranny; żołnierz Schuster Leib, Berl, Pipe ranny; trębacz Semiaszko Stefan, ranny; żołnierz Senkowski Szymon, ranny; żołn. Sieczka, ranny; żołn. Sielski Stefan, wzięty do niewoli; żoł. Sietnik Michał, wzięty do niewoli; żołn. Sikora Stanisław, wzięty do niewoli; żołn. Skalski Jan, ranny; żołn. Skarbek Władysław, zabity; trębacz Skiba Wojciech, ranny; żołn. Ślączka Wojciech, wzięty do niewoli; żołn. Śliwiak Stefan, zabity; żołn. Śmietana Władysław, ranny; żołn. Sobkiewicz Józef, wzięty do niewoli; żołn. Sobota Wojciech, ranny; frajter Sokalski Michał, wzięty do niewoli; żołn. Stach, ranny; frajter Stec Paweł, wzięty do niewoli.

Kapral Staś Andrzej, zabity; żołn. Smaroń Józef, zabity; żołn. Śmigiel Wojciech, ranny; kapral Smorak Władysław, wzięty do niewoli; rezerw. Synowiec Jan, ranny.

Żołn. Szczepek Stanisław, ranny; frajter Szczepek Walenty, ranny; żołn. Szczurko, ranny; żołn. Szewczyk Stefan, ranny; żołn. Szmulkiewicz, ranny; żołn. Szostkiewicz, ranny; frajter Szuba Leopold, wzięty do niewoli; żołn. Szul, ranny; szereg. Szurlej, ranny; żołn. Taborski Rudolf, ranny; żołn. Tacejko, ranny; żołn. Talaga Wojciech, ranny; żołnierz Tarnawski Antoni, wzięty do niewoli; plutonowy Tataryn Andrzej, ranny; żołn. Taub Abraham, ranny; Taub Mordko Wolf, zabity; żołn. Telega Jan, wzięty do niewoli; żołn. Tkacz Bazyli, zabity; żołn. Toczek Stanisław, ranny; żołn. Toman Jan, zabity; rezerw. Tracz Franciszek, ranny; żołn. Trybalski Ignacy, wzięty do niewoli; frajter Trusiak Stefan, zabity; żołn. Tymczyszyn Paw., ranny.

Żołn. Ulanowski Wojciech, wzięty do niewoli; żołn. Ukrainiec Michał, wzięty do niewoli; żołn. Urbański Józef, ranny; żołn. Urycz Andrzej, ranny; żołn. Utay f. Dym Abraham, wzięty do niewoli; kapral Wasiewski, wzięty do niewoli; żołn. Wesołowski Jan, ranny; żołn. Wielgos Wojciech, wzięty do niewoli; Wielgos Walenty, zabity; żołn. Wilgucki Kazimierz, wzięty do niewoli; żołn. Wiik Józef, ranny; szereg. Witkowski, ranny; kapral Wójcik, ranny; kapral Wójcik Adam, ranny; frajter Wójcik Jan, ranny; żołn. Wójcik Tomasz, wzięty do niewoli; żołn. Wojnar Fr., wzięty do niewoli; szereg. Wojnicki, ranny; żołn. Wojtowicz Fr., ranny; żołn. Wolanin Fr., ranny; żołn. Wolanin Ignacy, wzięty do niewoli; żołn. Wolański Sebastyan, zabity; żołn. Wolański Józef, zabity; żołn. Worek Stanisław, zabity; żołn. Wróbel Jan, wzięty do niewoli; rezerwista Wróblewski Jan, ranny; frajter Wunsch St., wzięty do niewoli; żołn. Wydrzyński Andrzej, zabity; żołn. Wytrykusz, ranny.

Żołn. Zybecki Józef, wzięty do niewoli; żołn. Zybek, ranny; rezerw. Zabłocki Kazimierz, wzięty do niewoli; żołn. Zając Stefan, ranny; rezerw. Żerawa St., ranny; żołn. Cyga Grzegorz, ranny.

Nr. 47.

Pisma podają na razie tylko nazwiska zabitych i rannych oficerów. Wśród tych nazwisk znajdują się tylko dwa polskie: porucznik rezerwowy Gustaw Makomaski, 2 p. p., ranny; porucznik rezerwowy Jan hr. Ressegnier, 15 p. dragonów, ranny.

Naczelnik.

Generał Clausewitz, współczesny badacz taktyki napoleońskiej, twierdził, że siła wojska zależy w ¼ od wytresowania żołnierza, w ¼ — od doskonałości jego uzbrojenia, a w ½ — od zdolności naczelników.

Najklasyczniejsza wojną, którą po dziś dzień cytują we wszystkich szkołach wojskowych jako przykład zręcznego manewrowania i która dowodzi, czego może dokonać zdolny wódz, jest wojna włoska z roku 1795—96; wojnę tę prowadził młody, dwudziestosześcioletni generał Bonaparte, mając za żołnierzy ludzi marnie odżywianych i chodzących w dziurawych butach, co jednak nie przeszkadzało tym bohaterom pod jego kierownictwem odnieść całą seryę świetnych zwycięstw! Ale taki mistrz pojawia się raz na kilka wieków.

„Dobry naczelnik — powiedział generał von Moltke — potrafi nieład zamienić w porządek, potrafi kilku słowami podnieść upadającego ducha w stutysięcznych tłumach, potrafi odnieść zwycięstwo tam, gdzie inny ściągnie na się klęskę". Gdy pytano Napoleona na wyspie Św. Heleny, od czego głównie zależy powodzenie w bitwie? odpowiedział: „Od woli! Zwycięża ten, kto silniej tego chce, a zwyciężonym jest ten, który w danej chwili za zwyciężonego się uważa". Czyli, że pragnąc odnieść zwycięstwo, trzeba walczyć z wiarą jak można najdłużej!

Wiadomo, że ten mistrz manewrów wprowadził do sztuki wojennej dwa, małoznane naówczas pierwiastki taktyczne, mianowicie: niezwykłą elastyczność ruchów wojsk oraz natychmiastową pogoń po odniesionem zwycięstwie. Dzięki pierwszemu, Bonaparte bezustannie tworzył genialne kombinacye strategiczne, a zarazem sam wyczuwał plany swego przeciwnika; wskutek zaś natychmiastowego pościgu, zazwyczaj rozbijał w puch pobitego nieprzyjaciela, usuwając go niemal na zawsze z terenu wojny.

Jomini powiada, że Napoleon, tłómacząc swym marszałkom system napadu, porównywał armię do ręki, w której każdy palec miał przedstawiać oddzielny korpus. „Chcąc zadać wrogowi doraźny cios — mówił — trzeba wszystkie palce połączyć razem, stworzyć z nich jedną silną pięść i wówczas dopiero z rozmachem uderzyć!" Dlatego to jego korpusy — dla łatwiejszego żywienia się — zwykle maszerowały różnemi drogami, zbierały się w danej chwili na oznaczonym punkcie w liczbie groźniejszej od wroga i uderzały na niego zawsze z powodzeniem. A kiedy nieprzyjaciel, poduczony tą taktyką, chciał go naśladować, to Bonaparte znowuż przenosił swe wojska z piorunującą szybkością od „palca" do „palca" i gruchotał je oddzielnie, nim zdołały utworzyć własną „pięść".

Tę wielką regułę w obecnej wojnie zastosował generał Hindenburg: Gdy dwa „palce" rosyjskie, Samsonow i Rennenkampf, szły na Prusy Wschodnie, generał Hindenburg rzucił się najpierw na Samsonowa, a rozbiwszy go na głowę, uderzył następnie z sukcesem na Rennenkampfa! Ale gdyby te oddzielne armie rosyjskie, zgodnie z przepisem z Napoleona, komunikowały się wciąż między sobą, to może być, że generał Hindenburg nie odniósłby żadnego zwycięstwa.

Kiedy w 1814 roku, po klęsce odniesionej pod Lipskiem, Napoleon z rozbitkami musiał się cofać do Francyi, pierwszą jego myślą było: jak najszybciej oddalić się w głąb kraju, ażeby w ten sposób zmniejszyć groźny rozpęd wkraczającej fali wojsk nieprzyjacielskich. I dopiero gdy ta fala, przez wydłużenie, nieco osłabła, Napoleon rozpoczął swą pamiętną obronę własnego kraju. Obrona ta — jak wiadomo — polegała na zuchwałych manewrach i kombinacyach: posiadając stosunkowo nie wiele sił zbrojnych, przerzucał je z błyskawiczną szybkością z miejsca na miejsce, walcząc jak lew i zadając wrogom bardzo ciężkie straty. Wielu historyków zgadza się na to, że gdyby nie poddanie się Paryża, które zmusiło Napoleona do abdykacyi, nie wiadomo jeszcze, na czyją korzyść ta sławna kampania byłaby się zakończyła!... W obecnej wojnie generał Joffre starał się naśladować tenże sam system: Spostrzegłszy zaraz w początkach, iż na pomoc Rosyi nie ma co liczyć, równie oddalił się z szybkością w głąb kraju od potężnej fali niemieckiej. A gdy ta fala, przez wydłużenie, osłabła nieco w swoim rozpędzie, wówczas dopiero Joffre zaczął manewrować, przerzucając swe siły na rozmaite punkta długiego frontu. Jak widzimy, ten sposób prowadzenia wojny pozwolił francuskiemu wodzowi — przynajmniej dotychczas — uchronić Paryż od oblężenia.

Rosyjski generał-psycholog, Dragomirow, twierdził, że niezmierna liczebność wojska wpływa niekorzystnie na samodzielność naczelnych wodzów, gdyż większa część naczelników, pragnąc się bronić na wszystkich punktach i obawiając się okolenia, posiada dążność do rozdrabniania tych sił, to jest — jak powiadał — nie potrafi trzymać swych sił w „garści"; ludzie się „rozłażą", wydłużając nadmiernie linię bojową; nieraz naczelny wódz — pomimo telegrafów i telefonów — nie wie, co się dzieje w niektórych częściach jego armii, oddalonych od niego czasami na kilkadziesiąt kilometrów, wskutek czego wydaje nieodpowiednie rozkazy, poszczególni zaś, mało zdolni naczelnicy popełniają błędy, których w późniejszym czasie nie sposób naprawić.

(A propos tych rozkazów, powiadają, że marszałek Oyama pod Mukdenem wydał w przeciągu 11 dni tylko dwa rozkazy! Jeden: „Centrum — w miejscu, skrzydła — naprzód!" — A drugi, w sześć dni później: „Wszystkie siły — naprzód!") Nadto olbrzymie armie ponoszą naturalnie o wiele więcej strat, zwłaszcza w chorych, które dla wodza stanowią prawdziwą kulę u nogi.

Generał von der Goltz, obecny gubernator Belgii, przypuszcza, że tego rodzaju olbrzymie armie z czasem będą zniesione, że w przyszłości rządy ograniczą się do utrzymywania wyborowych żołnierzy-ochotników, których liczba nie przewyższy 50 do 100 tysięcy ludzi... Natomiast inni znów fachowcy dowodzą, że ponieważ dzisiejszy postęp sztuki wojennej streszcza się w sile ognia (dowodem czego służy broń szybkostrzelna, wprowadzenie karabinów maszynowych, powiększenie liczby dział polowych, rzucanie bomb z samolotów, zastosowanie min elektrycznych i t. p.); przeto ilość wyrzucanych pocisków, a zarazem i ilość żołnierzy zawsze będzie rosła; tylko zadania naczelnych wodzów, oraz wymagania od poszczególnych naczelników będą o wiele trudniejsze.

Do rozmaitych komplikacyj w kierowaniu dzisiejszemi armiami — zwłaszcza przy obecnych długotrwałych bitwach pozycyjnych — przyłącza się jeszcze jedna olbrzymia trudność, polegająca na regularnem odżywianiu takich wielkich mas ludzi. Wiadomo, że żołnierz bez jadła przestaje być żołnierzem i dla tego dostarczanie żywności podczas wojny posiada taką doniosłość, że nieraz naczelny wódz musi się z nią rachować nawet w swych najgenialniejszych kombinacyach strategicznych.

Francuski generał Gallieni, poskromiciel Madagaskaru, a obecny gubernator Paryża, ma zwyczaj mówić, że w armii istnieje tylko dwóch naczelników: „le caporal et le général". Pierwszy formuje żołnierza, a drugi prowadzi go do boju, wszystkie zaś inne stopnie oficerskie są tylko dozorcami lub opiekunami żołnierza. Szczególnie opiekunami, najpiękniejsze bowiem plany taktyczne muszą zmarnieć z chwilą, gdy podwładni zaczną chorować lub padać z wycieńczenia; czyli, że siła naczelnika tkwi w sile jego podwładnych, którą każdy oficer winien zawsze mieć na uwadze i dobrze ją pielęgnować.

Dla piechura — karabin, dla kawalerzysty — koń, a dla naczelnika swój oddział powinien być pielęgnowany z miłością oblubieńca — nauczał niedawno bułgarski król Ferdynand.

„Żaden naczelnik — nakazuje regulamin japoński — nie ma prawa pozostawiać swego oddziału, dopóki mu nie zapewni w możliwie dobrych warunkach pożywienia i wypoczynku. W obejściu ze swymi podwładnymi — pisze dalej — powinien być srogi, ale sprawiedliwy, bo sprawiedliwość jest uczuciem, na które są wrażliwi nawet ludzie dzicy, nawet zwierzęta; sprawiedliwość wodza wzmacnia miłość podwładnych ku niemu, a raz ją zdobywszy, wódz może dokonywać cudów!" *W. J.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Rudolf Osman.

*) Talowali = teil'owali = dzielili.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.